Polskie i europejskie organizacje zrzeszające dziennikarzy, wydawców, artystów, muzyków, kompozytorów, filmowców, fotografików, producentów muzyki i filmów oraz nadawców pragną zwrócić uwagę eurodeputowanych oraz wszystkich czytelników - wyborców na zbliżające się głosowanie w Parlamencie Europejskim projektu dyrektywy w sprawie praw autorskich na jednolitym rynku cyfrowym.

Po wyczerpujących dyskusjach, we wrześniu ubiegłego roku, PE przyjął swój raport w przedmiotowej sprawie, który dawał gwarancje na bardziej sprawiedliwy obrót prawami własności intelektualnej w internecie. Wynegocjowany podczas rozmów trójstronnych Rady Europejskiej, PE i Komisji Europejskiej tekst jest – w naszej ocenie – zdecydowanie słabszy i nie daje już wspomnianych gwarancji. Nadal jednak daje szansę na wprowadzenie bardziej sprawiedliwych zasad obrotu treściami na rynku cyfrowym i z tego powodu dyrektywa, w obecnym brzmieniu, powinna bezwzględnie zostać uchwalona jeszcze za tej kadencji PE. Zaprzepaszczenie tej szansy bowiem oznaczać będzie wzmocnienie gigantów technologicznych, ze szkodą dla kultury Polski, a także całej UE. Ucierpieliby wszyscy – zarówno twórcy, artyści, dziennikarze, producenci oraz wydawcy – słowem cały tzw. „przemysł kreatywny”, jak i wszyscy internauci, którzy – ze względu na coraz gorszą sytuację ekonomiczną twórców – zostaliby pozbawieni szerokiej oferty różnorodnych treści.

W zakresie art. 11, który wprowadza prawo pokrewne dla wydawców prasy, wszystkie ewentualne zastrzeżenia i wątpliwości zostały ostatecznie uwzględnione i wpisane do treści tego artykułu. Spod zakresu prawa pokrewnego wyłączono linki, pojedyncze słowa i bardzo krótkie wycinki publikacji prasowej (wykorzystywane nawet do celów komercyjnych). Sprecyzowano, iż prawo to nie będzie obejmować internautów, którzy nadal będą mogli dzielić się – np. na portalach społecznościowych – publikacjami prasowymi, które wydadzą im się interesujące. Wszystkie dotychczasowe wyjątki – tzw. dozwolony użytek – będą nadal stosowane i możliwości internautów w żaden sposób nie zostaną ograniczone. W treści art. 11 zapisano także, iż dziennikarze będą beneficjentami rekompensat uzyskiwanych przez wydawców z tytułu prawa pokrewnego. W Polsce – zgodnie z deklaracją większości wydawców – udział ten będzie wynosił 50%.

Wyjaśniając wszelkie nieporozumienia, również te dotyczące art. 13, zauważyć należy, że – wbrew hasłom przeciwników – przepis ten nie prowadzi ani do cenzury internetu, ani do cenzury dostawców usług udostępniania treści online. Chodzi jedynie o to, by platformy internetowe – a właściwie bardzo ograniczona grupa tych największych – zawierały umowy licencyjne z autorami i producentami treści. Umowy te mają dodatkowo chronić użytkowników i dawać im gwarancję, że za zamieszczanie treści na portalach (typu YouTube) nie będą ponosić odpowiedzialności. Art. 13 wprowadza także obligatoryjny wyjątku dot. cytowania, krytyki, recenzji, karykatury, parodii i pastiszu dla treści generowanych przez użytkowników. Tym samym w całej UE internauta będzie mógł bez obaw o naruszanie praw autorskich tworzyć memy, gify itp. Kompromisowy projekt przewiduje, iż wszelkie zastosowane środki w ramach wywiązania się przez platformę z obowiązków nałożonych przez art. 13, mają być wypracowane w ramach dialogu pomiędzy zainteresowanymi stronami, przy czym środki te nie mogąprowadzić do generalnego monitorowania treści.

Wprowadzenie obecnie jakichkolwiek zmian do wynegocjowanego tekstu przez PE (np. w zakresie art. 13) wymagałoby powrotu do negocjacji z RE, co – w praktyce – oznaczałoby storpedowanie ponad trzy letnich prac PE nad dyrektywą i jej nieuchwalenie.

Nie sposób wreszcie nie zauważyć faktu, iż – zgodnie z przeprowadzonymi ostatnio badaniami (szczegóły na łamach „Rzeczpospolitej” z 28 lutego br.) – ponad 2/3 polskich internautów (a w grupie ludzi młodych znacząco więcej) popiera wprowadzenie dyrektywy i wyraźnie deklaruje, iż polscy eurodeputowani powinni zagłosować za jej uchwaleniem. Wyniki tych badań świadczą o rzeczywistej trosce obywateli o sprawiedliwe wynagradzanie rodzimych twórców i wydawców, zadając kłam organizowanym przez przeciwników dyrektywy akcjom internetowym.

Pomimo tego wspomnianego osłabienia zapisów dyrektywy, uważamy, iż korzyści, jakie przyniesie wprowadzenie dyrektywy nie mogą zostać pominięte. Twórcy i producenci uzyskają wreszcie należyty udział w zyskach podmiotów, które zarabiają na cudzej twórczości. Proponowane przepisy gwarantują, iż wszystkie dotychczasowe, zgodne z prawem aktywności internautów dalej mogą być wykonywane.

Dlatego apelujemy do przedstawicieli w PE o wyrażenie poparcia dla dyrektywy i zagłosowanie za wprowadzeniem regulacji podczas najbliższego głosowania plenarnego w Strasburgu.

Jesteśmy przekonani, iż wszyscy nasi czytelnicy będą bacznie przyglądać się decyzjom konkretnych parlamentarzystów podczas głosowania plenarnego nad dyrektywą i wyciągną z nich wnioski podczas zbliżających się wyborów. Opowiedzenie się przeciwko twórcom i artystom a za wzmocnieniem internetowych gigantów, nie tylko zarabiających krocie, ale nawet niepłacących właściwych podatków, z całą pewnością nie pozostanie bez wpływu na decyzje wyborców.